

OBŁĘD

Krzysztof Logan Tomaszewski

Zapamiętał ją, gdy siedzi w kucki na górnym oparciu beżowej kanapy, i ogląda bajki w telewizji. Mogła gapić się na oczekujące naiwnością kreskówki godzinami. Może się wymądrzał, nie doceniał tego gatunku? Dla dzieci były i są zawsze cudowne! W rolach głównych : Myszka Miki, Kaczor Donald, Miś Uszatek, Królowa Śniegu, no i Król Lew. Jej córka miała siedem lat. Była drobnej budowy ciała, jak jej matka, o niebieskich oczach, wiecznie milcząca jakby ktoś ją zaklął w kamień. Matka zawsze w pracy, ojciec w pracy. Nie poświęcali małej zbyt wiele czasu. Dorosła wśród głuchoj ciszy, bez marzeń, i kreacji życia. Wcisnęła niczym owad w swoją kanapę. Nikomu niepotrzebna, niezauważalna, bezbronna. Wokół szum nieznanego, obcego świata: niezrozumiałe właśnie i dziwne namiętności dorosłych, codzienne wędrowanie do szkoły, dreptanie wokół domowych sprzętów, za oknem cudowna przyroda – cztery pory roku - jak u Vivaldiego. Zmienność w przyrodzie. Niezmiennosc w dziecku. Czasem dzwonek u drzwi. I wiecznie włączony telewizor – świątynia współczesnego plemienia. W szarym bloku, gdzie gnieźdzą się setki podobnych rodzin. Znów Bolek i Lolek, Reksio, Muminki. Życie, które przecieka przez paluszki. Nikt z rodziców, nie próbował zaszczepić dziecku ambicji. Opowiedzieć o świecie. Pokazać czym jest sztuka. Wytłumaczyć, że każde istnienie: ptaka, słonia, jaszczurki, człowieka, składa się nie tylko z chłodnych barw bezgranicznego smutku, zaś prócz zamętu i chaosu, nabiera czasami żywszych kolorów. Nie opowiadali dziecku o rywalizacji, która pozwala młodym ludziom uwierzyć w siebie. Że warto mieć pasję. Gdyby zapisano małą na lekcje rysunku, malarstwa, do klubu sportowego. Może wówczas zatliło by się przedwcześnie stłumione życie? Zgasłoby w niej wrodzone onieśmienie? Obudziłaby się chęć poznawania świata? Od rodziców, i nauczycieli zależy, czy w młodym człowieku wybuchnie płomień. Czy potem będzie się tylko tlił - zanim zgaśnie? To się nigdy nie spełniło. Żadne z rodziców nie podsuwało dziewczynce mądrych książek. Żyła wśród zakazów: - zrób to! - zrób tamto! - wyłącz telewizor! - czy odrobiłaś lekcje?

Pomyślał: wszystkiemu winne są geny. To klucz życia - tajemnica każdego z nas. Czy odziedzyczyłeś po dziadkach siódmy zmysł? Inteligencję, przedsiębiorczość, chart ducha, lenistwo, strach, obłudę, chciwość, szlachetne serce? A może niejeden talent? Nasze DNA jest unikalne. Determinuje całe życie. Geny różnią się złożonością. Obwiniamy je o niedostatki w naszych możliwościach. Geny noszą kod ACGT. Każdy człowiek posiada tysiące genów. Są niczym program komputerowy. To on sprawia, że człowiek jest tym czym jest.

Tak, tak, mądralo, dumał. Nie każdy rodzi się Mozartem, Chopinem, Jackiem Londonem, Conradem, Buninem, czy Cohenem. Nie wszyscy mogli być tak wybitni jak :Ewa Demarczyk, Aznavour, Piaf, czy Marek Grechuta. Kto miał przed laty, i obecnie wielką szansę aby dostać się na wydział aktorski do Actor's studio? Nieliczni. Al Pacino, Robert de Niro, Natalia Wood, Elli Wallach, Faye Dunaway. Te studia słono kosztują! Wielu aktorów z tej szkoły

przeminęło. Parę tysięcy zmywało w knajpach, rozwoziło pizzę, pracowało na budowach, dostarczało kurierską pocztę. Warto zajrzeć do własnych korzeni, myślał, spróbować odpowiedzieć na pytanie: skąd się wzięliśmy? Poszperać w starych dokumentach i fotografiach, które czyjaś dłoń umieściła w rodzinnym albumie. Geny. Oto jeden z sekretów tego co posiadamy. Coś niesłychanie odrębnego.

W wiele lat później, gdy dziewczynka podrosła, a matka rozeszła się z ojcem, zabrał obie któregoś letniego popołudnia do Wilanowa na lody. Panie wybrały po dwie gałki owocowych, on – czekoladową z polewą. Siedzieli na ławce pod parasolem. Dumał o swoim potarganym losie. Jesteś kozak? – myślał. Zafajdany inteligent. Taki chojrak, tak? Co, ty, narwany inteligencje osiągnąłeś? Osiągnąłeś wielkie NIC! Jego dzieci były dorosłe. Wyprowadziły się z domu. Sam był świeżo po rozwodzie, i śnił o matce dziewczynki. Była jego muzą, inspiracją, kochanką. Gdy brał ją w ramiona, zamieniał się w tygrysa. Gdy oświadczył się jej po raz piąty podczas wycieczki do Berlina – nagle zbladła, i odparła : - “Zobaczymy?” . Nie wiedział, dlaczego go zwodziła. Odebrał to jak unik boksera, którego pragnie uniknąć knock downu. Gdy zasypany gradem ciosów, usiłuje oprzeć się o liny. Kobiety są nieodgadnione, myślał. Jej postępowanie wobec niego, przypominało grę. Wygrywała ją w świetnym stylu. To było mistrzostwo świata! Nie pobrali się. Historia ta, dotyczyła dziewczynki, która z poczwarki przemieniła się wkrótce w barwnego motyla, a potem w dorodną dziewczynę. Znów nikt nią nie pokierował. Na krótko stała się modelką. Nie miała charakteru by wziąć życie za rogi, jeździć po świecie, zarabiać dobre pieniądze, dzielić pokoje z młodziutkami Rosjankami w tandetnych hotelach, pokazywać swe anoreksyjne ciało na wybiegach, rywalizować w niezliczonych sesjach fotograficznych nad brzegiem Pacyfiku, na Teneryfie, w Monte Carlo. W Tokyo i Szanghaju. W Mediolanie i w Johannesburgu. Żywot modelki nie jest idyllą. Młodziutkie, przypominające modraszki, urodzive kobiety, dla agencji mód, to tylko wieszaki. Na których umieszczają kawałki naturalnego jedwabiu, a na stopach szpilki w kolorze krwi lub bugenwilli. Modelki, myślał o swojej córce, która również została modelką w wieku siedemnastu lat, łakomy łup dla wszelkiej maści fotografów, hochsztaplerów, agentów reklamowych.

Gdy ukończyła 25 lat, zaczęła zdradzać pierwsze symptomy choroby. Przyspieszyło ją rozstanie ze swoim pierwszym mężczyzną. Traktował ją jak zabawkę. Załamana, zaszyła się w swoim pokoju. Jej życie ograniczyło się do słuchania piosenek w sieci. Uzależniona od laptopa, pogrążyła się w coraz większej melancholii, która przeistoczyła się w czytelną depresję. Przypominała owad – piękny, odpychający insekt, wciśnięty w cztery ściany kolorowego pokoju. Zaczęła malować kwiaty. Te prace, matka zawiesiła na ścianach. Prócz niej, nikt ich nie oglądał, nie pochwalił. Żyła w klatce, jak piękny, samotny słowik. Bez uśmiechu, zbuntowana, zamknięta w sobie. Nigdy nie miała przyjaciół. Choćby jednej koleżanki. Żyła w modnej dzielnicy, z podawanym przez matkę – służącą obiadem, paletą wszelkich wygod. Któregoś dnia wzięła nożyczki, i ścięła swoje długie, lśniące włosy! Do samej skóry! To był krzyk! Krzyczała ze wszystkich sił, lecz nikt jej nie słyszał. Prócz powabnej matki, która po pracy wpadła w zdumienie, później w rozpacz, następnie w otępiałą bezradność.

Wkrótce znalazła się w szpitalu psychiatrycznym .
Zaaplikowano jej Abilify - lek ostatniej generacji,
który miał wytłumić jej emocje, wyciszyć agresję.
Zaczęła chodzić na zajęcia. Wśród chorej młodzieży
byli: osobnicy z zaburzeniami afektywnymi dwu
biegunowymi. Samobójcy, schizofrenicy. Ludzie z
niską oceną własnej wartości. Młode, nadwrażliwe,
zagubione dusze, karmiono psychotropami.
Próbowano wytłumić ich manie prześladowcze.
A dziś - dzisiaj zadawał sobie niewinne pytanie: czy
współczesna psychiatria jest w stanie kogokolwiek
uleczyć ? Wszystkie te zadbane na zewnątrz
młodziutki kobiety, oraz chłopaków z dobrych
domów. Którzy przedwcześnie poznali seks,
zażywali LSD i kokainę, nigdy nie skalali swych
dłoni pracą. Którzy nie mają pojęcia czym jest
pokora i harówka? Tym bardziej pomoc starszym,
po wielu przejściach, schorowanym rodzicom. A
także rodzeństwu. Czy przypadkiem - dobrze
sytuowani rodzice, nie robią swoim dzieciom
ogromnej krzywdy? Wyręczając ich w codziennych
obowiązках, nie potrafiąc rozbudzić w nich
zainteresowań, a później nie posyłając ich na
studia, i do najzwyczajszej pracy? W sklepie,
fabryce, w biurze. Dając pieniądze, żywiąc, płacąc
rachunki za gaz, światło, telefony komórkowe,
internet, nie żądając nic w zamian. We Włoszech
takie dzieciaki, nazywają "Bimbo" . Ta
zdegenerowana młodzież jeździ Lamborghini, bawi
się w nocnych klubach, uczestniczy w orgiach.
Marzenia zepsutych młodych starców, sprowadzają
się do posiadania rzeczy.

W jednym z artykułów przeczytał, że księżna
Diana miała koszmarne dzieciństwo. Jako
dziewczynka czuła się niezrozumiała i wyobcowana.
Wspominała: - "Raz w tygodniu chodziłam do
szpitala psychiatrycznego. Wychowywałam się bez
matki. Miałam fatalną relację z macochą. W
przyptywie nienawiści, zrzuciłam ją ze schodów."

Znów toczył z M. dawny dialog:

-Twoją córkę uleczyć może tylko psychoterapia. By
mogła na własnej skórze, przekonać się, że nie jest
jedną, jedyną, która ma problem, że obok są inni.
Zagubieni, samotni, pozornie przegrani. Tylko
wówczas ma szansę się otworzyć, poznać siebie. To
trochę tak, jakby otworzyć drzwi, wpuścić promień
światła. Ci młodzi ludzie stracili wiarę w siebie. Nikt

nie daje im dobrego przykładu. Widzą dokoła przestępstwa. Pełzającą obłudę. W mediach, gdzie nieustannie ktoś kogoś łaje, obraża, oskarża, wyśmiewa. Gdzie podziało się Piękno tego świata? Dokąd uciekły krasnapióre ptaki? Gdzie zniknęła Poezja? Co stało się z magią miłości? Dlaczego ta ostatnia sprowadzona została do mechanicznej kopulacji? Dlaczego człowiek znęca się nad zwierzętami? W imię czego kaleczy najbliższe osoby? A w rezultacie siebie. Czy istnieje jeszcze miłosierdzie? Gdzie ukryło się człowieczeństwo? Młodzi ludzie przestali się ze sobą komunikować. Swój język sprowadzili do narzecza dzikich plemion. Dziewczęta przeklinają jak chłopaki. Ten nieustający jazgot, wypacza w człowieku jego wiarę, odbiera nadzieję, że istnieje jeszcze inny, wspaniały, szlachetny świat! Mówił, ciskał się jak oszalały, lecz z każdą sekundą słabł. Nagle poczuł, że ogarnia go bezradność. Jak poskładać, jak wyleczyć tę dziewczynę, pomyślał, dziecko, które dotąd nie zakwitło? Dziecinę, która jak dzika róża na pustyni, usiłuje otworzyć płatki?